

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuraacja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat, oraz apteki i składy apteczne.

Druga wojna rozgorzała w Hiszpanii

i może mieć nieobliczalne następstwa

PARYŻ. Podczas gdy wojska gen. Franco czekają już tylko na odpowiednią chwilę, by uderzyć jednocześnie na Madryt i Walencję, terytoria należące jeszcze do republikanów stają się widownią drugiej wojny domowej, prowadzonej tym razem przez komunistów i wszystkie elementy skrajne przeciw republikańskiemu czynnikom umiarkowanym.

Sytuacja w Walencji, opanowanej przez zwolenników pułk. Casado, może się stać lada godzina tragedią. Miasto to jest teraz zagrożone z jednej strony od morza przez okręty wojenne gen. Franco, zaś od lądu przez armię komunistyczną, nadchodzącą z północy i wzmocnioną uciekinierami z Madrytu.

Niektóre informacje pozwalają sądzić, że, stosując się do otrzymanych wskazówek, komuniści chcą po zdobyciu Walencji zainstalować tam własny rząd, który by prowadził walkę z wojskami narodowymi aż do samego końca.

Powiększy rozwój wypadków wywołuje w Paryżu tym większe zaniepokojenie, że tutejsi komuniści oskarżają coraz otwarciej rządu francuski i angielski o

jękomyślne nakłonienie pułk. Casado i gen. Miaja do wywołania zamachu stanu.

Otóż — jak się to obecnie okazuje — zamach ten, zamiast służyć interesom Francji, może —

twierdzą komuniści — sprawy tylko jeszcze bardziej powikłać.

Wiadomo mianowicie, że gen. Franco nie godzi się rokować z gen. Miaja o oddanie mu Madrytu, dopóki generał republikań-

ski nie zdoła rzeczywiście opanować sytuację w stolicy.

Ponieważ Francji chodziło przede wszystkim o kompromisowe zlikwidowanie wojny domowej, przeto — jak miejscowi ko-

muniści twierdzą — zamach stanu pułk. Casado może jedynie ułatwić gen. Franco orężne zdobycie całości kraju bez zaciągania jakichkolwiek zobowiązań na rzecz republikanów.

Nowa rewolta komunistyczna

Zbuntowane oddziały obsadzają Madryt, tocząc krwawe boje

SAN SEBASTIAN. Rewolta komunistyczna, która wczoraj przed południem wydawała się być stłumioną, w godzinach popołudniowych odżyła na nowo z całą gwałtownością.

Komuniści zdołali przedostać się nieomal do centrum Madrytu. Najgwałtowniejsze walki toczą się w pobliżu ministerstw oraz hipodromu.

Szereg gmachów publicznych zostało obsadzonych przez oddziały komunistyczne. Powodem podobnej niespodziewanej komplikacji stała się dezercja kilku jednostek wojskowych gen. Miaja na stronę komunistów.

Większa część garnizonu madryckiego zdradza sympatie dla komunistów i stronników Negrina, podczas gdy oddziały frontowe w rejonie Madrytu pozostają wiernie gen. Miaja.

Akcja komunistów została drobniawo przeprowadzona, gdyż rozpoczęła się od systemu

tycanego zamykania wszystkich szos i traktów, prowadzących z głębi kraju do stolicy.

Na wieść o zbuntowaniu się korpusu karabinierów republikańskiej armii centralnej, gen. Miaja skierować miał silny oddział wojsk frontowych z odcinka Guadalaajara na Madryt.

Pod Cannillejas na rozkaz pro-

wadzącej z Guadalaajara komuniści wzniesli barykady i wykopal rowy strzeleckie celem wstrzymania natarcia wysłanych przez gen. Miaja oddziałów karanych. Rada obrony kraju skierowała większe siły wojskowe z kierunku Walencji na stolicę, celem wsparcia ekspedycji karnej gen. Miaja.

Wczoraj w południe gen. Miaja polecił ogłosić przez radio ponowną odezwę do ludności stolicy, wzywając ją do współpracy z radą obrony kraju w walce z komunistami, gdyż inaczej wkroczenie gen. Franco do Madrytu stanie się nieuniknione.

„Czystka” wśród hitlerowców

Tajna policja dokonała licznych aresztowań

PARYŻ. Donoszą z Berlina, że tajna policja niemiecka dokonała obecnie licznych aresztowań w kołach narodowo-socjalistycznych, a nawet w najbliższym otoczeniu gauleiters Streichera. Kilku jego współpracowników osadzono — jak brzmią informacje ze źródeł francuskich — w obozach koncentracyjnych, zanim nie nastąpi postawienie ich w stan oskarżenia.

Przyczyną akcji tej mają być nadużycia, popełnione przez niektórych działaczy narodowo-socjalistycznych w czasie zajść antyżydowskich w listopadzie ub. roku.

Notariusze w Norymberdze otrzymał mieli nakaz przedstawienia w berlińskiej Gestapo wszystkich kontraktów, jakie zostały zawarte ze szkodą dla Żydów norymberskich. Niektóre z tych kontraktów zostały teraz unieważnione.

Rozdźwięki czesko-słowackie

Słowacy żądają własnej armii

LONDYN. — Korespondent „Daily Mail” donosi z Bratysławy, że rząd słowacki wysłał do Pragi szereg nowych żądań, które spowodowały wzrost napięcia pomiędzy autonomicznym rządem słowackim i centralnym rządem w Pradze.

M. in. Słowacy żądają własnej

armii oraz wprowadzenia ustaw antyżydowskich na terenie Słowacji.

Równocześnie korespondent donosi o zaognieniu stosunków pomiędzy Husztem i Pragą, co zdaniem jego, należy przypisać „obrazie” ks. Wołoszyna z powodu usunięcia Rewaja.

Żydzi na robotach przymusowych

BERLIN. Korespondent ATE dowiaduje się, że w tutejszych kołach żydowskich panują żywe obawy o najbliższą przyszłość.

Nadzieja, że rozmowy przedstawicieli konferencji ewiańskiej wpłyną na poprawę położenia Żydów w Niemczech, rozwiała się po ogłoszeniu nowego planu pociągnięcia Żydów do robót

przymusowych.

Plan ten utrudnia uporządkowanie emigracji Żydów

Najstarszy człowiek nad Bałtykiem

liczący 117 lat, miał 5 żon i 33 dzieci

KOWNO. Ostatnio w krajach bałtyckich podjęto poszukiwania najstarszego w tych krajach człowieka.

W pow. wilkomierskim w Litwie znaleziono 116-letniego Jana Dumsę, który oświadczył, iż przez całe swe życie nie jadł mięsa, ani też nie palił tytoniu oraz nie pił alkoholu.

Litewskiego Matuzalema zdysansował jednakże zamieszkały w Łotwie w okolicy Indry na pograniczu łotewsko-sowieckim 117-letni Janis Glinkis. Glinkis miał 5 żon i 33 dzieci, ma względnie dobry wzrok, słuch, jedynie trzęsą mu się nieco ręce. Glinkis z ostatnią (5-tą) żoną żyje już od lat 39-ciu, cztery poprzednie pochował.

Tajemniczy samolot

zjawił się nad terytorium Francji

PARYŻ. Donoszą z Tuluzy, że tajemniczy samolot spostrzeżono ubiegłej nocy na granicy francusko-hiszpańskiej.

Samolot ten, duży trzymotorowiec, prawdopodobnie typu niemieckiego lub włoskiego,

przelatywał nad Saint Giron na wysokości 2—3.000 m.

Nie wiadomo obecnie, czy samolot ten zdołał przelecieć na stronę hiszpańską, czy też — co władze uważają za prawdopodobne — rozbił się w Pirenejach.

„Passionaria” i pułk. Lister

stali się „uciążliwymi cudzoziemcami” we Francji

PARYŻ. Zarówno ze względów dyplomatycznych, jak i z powodów wewnętrznych rząd francuski pragnie uniemożliwić przebywającym we Francji hiszpańskim przywódcom republikańskim prowadzenie jakiejkolwiek działalności politycznej.

Przybyła tu wczoraj rano z karykatury komunistka hiszpańska „Passionaria”, otrzymała w dniu od władz francuskich

polecenie natychmiastowego opuszczenia stolicy i udania się tymczasem na prowincję.

Podobny rozkaz otrzymał były dowódca hiszpańskiej brygady międzynarodowej, pułk. Lister.

Sprawa bawiących we Francji b. premiera hiszpańskiego Negrina i ministra Spraw Zagranicznych del Vayo, z którymi rząd francuski utrzymywał do

niedawna przyjazne stosunki, nastęrcza większe trudności. Decyzję co do nich powzięnie piętkowa Rada Ministrów.

MOSKWA. Rząd sowiecki miał wyrazić zgodę na zaproszenie do Moskwy prem. Negrina oraz ministra del Vayo. Propozycja ta miała rzekomo być przedłożona rządowi sowieckiemu przez hiszpańską sekcję Kominternu

arbolinę sadowniczą D. K. M.

oraz środki chemiczne poleca do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Już od poniedziałku w kinie ROMA „BRAWURA”

Bóle REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE

NAJWIĘCEJ DOKUŻAJĄ PODCZAS ZIMNY: NIEPOGODY

MAŚĆ PRZECIWRHEUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO

PROBEK PRZECIWRHEUMATYCZNY

OSMOGEN

MAŚĆ GASECKIEGO

FLYN PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KĄPIELI „OSMOGEN”

KOJA TE BOLE.

Strajk cerowaczek zakończony zwycięstwem

W dniu 9-go b. m. zlikwidowany został strajk cerowaczek, zatrudnionych w łódzkim chałupnictwie włókienniczym. Wszystkie robotnice w liczbie około 2.000 uzyskały podwyżkę płac do wysokości 80 proc. płac robotnic, zatrudnionych w fabrykach.

Wszystkie przedsiębiorstwa, korzystające z pracy cerowaczek, podpisały indywidualne umowy, wobec czego strajk został przerwany.

Łódzki dworzec będzie powiększony

W końcu kwietnia r. b. mają się już ostatecznie rozpocząć prace nad uporządkowaniem dworca kolejowego Łódź Fabryczna. W planie robót przewidziane jest powiększenie ilości peronów do trzech oraz budowa kilku dodatkowych torów. Przewidziane prace potrwać mają do końca czerwca r. b.

Nieuczciwy zawiadowca skazany przez sąd

Przed Sądem Okręgowym w Samborze stanął zawiadowca stacji w Dorożowie, Michał Baszak, oskarżony o przywłaszczenie i wydawanie swemu synowi biletów kolejowych bez wpłacenia odnośnej kwoty do kas P. K. P.

Oskarżony skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem.

JAPONSKI BIAŁY BEZ

Skach

WARSZAWA

Wody perfumowane, puder, mydło, krem

Występna spółka działała w Krakowie

Sumiennie dzielili zyski — Spotkania w mieszkaniu adwokata — Przygoda jubitera — 120 stron aktu oskarżenia

W Krakowie rozpoczął się niebawem proces w dziejach sądownictwa na tle wykrytej w roku 1937 afery w tamtejszym Wydziale Śledczym.

Ławę oskarżonych zajęło 6 wywiadowców z kierownikiem sekcji kradzieżowej na czele, dwóch paserów: piekarz Stanisław Korpak i zegarmistrz Marian Klimek, oraz adwokat Roman Mendler.

Akt oskarżenia zarzuca wywiadowcom, że w ciągu całego szeregu lat pozostawali w ścisłym kontakcie ze wspomnianymi paserami, których nie tylko że kryli przed władzami, ale nawet kierowali do nich okradzione osoby, aby wykupywały swą własność.

Zyski dzielili między siebie paserzy, niesumienni wywiadowcy, oraz złodzieje, którzy uchodzili bezkarnie. We wszystkich tych wypadkach wywiadowcy składali raport prokuratorowi, że złodziei nie udało się wykryć, a skradzione przez nich rzeczy znaleziono na brzegu Wisły.

Oddzielny rozdział aktu oskarżenia jest poświęcony adwokatowi Mendlerowi. W jego mieszkaniu spotykał się kierownik sekcji kradzieżowej Piskor z paserami. Mendler ukrywał ponadto u siebie złodzieja kolejowego Szlamkiewicza, który skradł w pociągu urzędnikowi P. K. P. 10.000 zł. i poszukiwany był listami gończymi. Gdy później Szlamkiewicz został ujęty, Mendler przyrzekł jego żonie, że potrafi przekupić sędziego śledczego i wyludził u niej 1.500 zł.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca Mendlerowi, że wespół z osk. wywiadowcą Micórem zainscenizował fikcyjne aresztowanie niewinnego jubitera Lebina, aby w ten sposób wyludzić od niego pieniądze. Micór przedstawił się jubilerowi jako komisarz policji i podstawił dwóch świadków, którzy skonfrontowani z Lebinem, zeznali, że jubiler skradł kradzioną biżuterię. Nagle do biura śledczego wszedł niby „przypadkowo” Mendler i zapytał Lebina, co tutaj robi.

Zrozpaczony Lebin opowiedział mu o swojej przygodzie i oddał się pod jego opiekę. Mendler wziął od niego sowite honorarium i przystąpił do działania. Po krótkiej rozmowie z panem komisarzem Lebina został zwolniony, a Mendler podzielił się zyskiem z Micórem.

Opis tych i tym podobnych machinacji zajmuje w akcie oskarżenia 120 stron pisma maszynowego.

Spośród oskarżonych tylko Micór, Piskor i Mendler odpowiadają za więzienia. Po rozpoczęciu rozprawy i po odebraniu personalii u oskarżonych sąd odczytał wniosek pisemny osk. pasera Klimka, który prosił o zarządzanie tajemności. Był bowiem konfidentem policji i w związku z tym zamierza podać sądowi niektóre szczegóły, których nie należałoby ujawniać publicznie. Podobne wnioski zło-

żyli również obrońcy pozostałych oskarżonych, wychodzących z założenia, że szczegóły z prac tajnego wywiadu nie powinny być ujawnione, ponieważ groziłoby to niektórym zasłużonym dla wywiadu osobom krwawą zemstą elementów przestępczych.

Wnioskowi temu przeciwstawił się prokurator dr. Pęchalski, który oświadczył, że nie widzi tu warunków, przewidzianych ustawą, dla zamknięcia drzwi sali sądowej. Tajność rozprawy wywołałaby tylko w opinii publicznej wrażenie, że coś tutaj się kryje, a prokurator twierdzi, że w danym wypadku nie ma nic do ukrycia.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził jawność rozprawy.

Minister wyrzucony za kołnierza z gabinetu swego kolegi -- Tajemnica wywiadu angielskiego

W ostatnich dniach został opublikowany angielski budżet państwowy. W związku z tym prasa angielska zwróciła uwagę na jedno ciekawe zjawisko, mianowicie, że wydatki tajnego wywiadu podwyższono o 50 tys. funtów.

Na co idą te pieniądze? Na pytanie to mogą w Anglii odpowiedzieć tylko dwaj ludzie, mianowicie główny dyplomata, szef gabinetu angielskiego, sir Robert Vansittart i stały wiceminister spraw zagranicznych, sir Aleksander Kado-gan. Padają gabinety, zmieniają się rządy, ale Vansittart i Kado-gan pozostają na swoich stanowiskach i w ich rękach zbiegają się wszystkie nić, które wiążą centralę przysłowiowej „Intelligence Service” z jej „filarami” rozsianymi po całym świecie.

W rozporządzeniu obu tych ludzi znajdują się sumy, przeznaczane na wydatki tajnego wydatku i rozporządzają oni nimi zgodnie ze swoim uznaniem, nie składając przed nikim raportów. Jeśli by nawet niektórzy politycy chcieli się dowiedzieć, jak są wydatkowane te pieniądze, w żaden sposób nie mogliby za spokojić swojej ciekawości, ponieważ nawet w parlamencie nikt nie śmie o to pytać. Gdyby zaś znalazł się jakiś poseł, który zapytałby o to, jego pytanie zbyłoby milczeniem.

Nawet ci członkowie gabinetu, którzy zajmują najbardziej odpowiedzialne stanowiska, nie starają się zagłębić działalności wywiadu i nie obrażają się je-

śli bezceremonialnie usunie się ich, gdy przypadkiem przekroczy próg tego „sanktuarium”.

Podobny wypadek niedawno wydarzył się w gabinecie sir Vansittarta. Pewien poważny polityk, członek parlamentu i gabinetu, piastujący stanowisko wiceministra spraw zagranicznych został wzięty po prostu za kołnierz i wyrzucony z gabinetu kolegi sir Vansittarta, gdy wszedł tam bez uprzedzenia. Następnie przeproszono go i wyjaśniono, że dla jego bezpieczeństwa i spokoju należało go usunąć z pokoju, zanim zdołał ujrzeć tego, który rozmawiał z sir Vansittartem. Była to mianowicie jedna z wybitniejszych osobistości tajnego wywiadu.

Z tego przykładu jasno wynika, jak w Anglii okrywa się mgłą tajemnicy tych wszystkich, którzy pracują w wywiadzie. Nie tylko szerokie rzesze publiczności, ale nawet członkowie parlamentu nie wiedzą, kto kieruje wywiadem i kto jest jego faktycznym szefem. Wiadome tylko, że zajmuje on odpowiedzialne stanowisko i to nie w min. spraw zagranicznych, a przy czym jego oficjalne zajęcie tak dalece różni się od rzeczywistego, że nawet jego oficjalni podwładni nie wyobrażają sobie kim jest w istocie ich szef.

Czym interesuje się wywiad angielski? Wszystkim, co wychodzi poza zakres codziennych wypadków. Nie mówiąc już o specjalnych zainteresowaniach, które wchodzi w zakres pracy

każdego agenta, ludzie z „Intelligence Service” muszą zwracać uwagę na wszystkie specjalne wydarzenia, zachodzące w kraju, w którym pracują. Jak tylko w jakim państwie buduje się drogi w szybkim tempie, gdy zakłada się wiele boisk sportowych, które można w każdej chwili przeobrazić w lotnisko, gdy rozszerza się sieć kolejową, gdy pogłębia się kanały i reguluje rzeki, zaraz agenci „Intelligence Service” donoszą o tym swoim władzom. Tak na przykład o rozszerzeniu kanału Kileńskiego dowiedzieli się angielscy agenci przed 2 laty, podczas gdy Niemcy dopiero niedawno podali to do wiadomości publicznej.

Agenci wywiadu angielskiego nie tylko śledzą głowy i mistrów poszczególnych państw, ich poczynania, ale również ich przyzwyczajenia, słabości i stan zdrowia. Agentami wywiadu są mężczyźni i kobiety. Ich oficjalne zajęcie wygląda zupełnie niewinnie. Rzadko który z nich pracuje stale. Kierownictwo wywiadu woli zatrudniać swoich ludzi okresowo, aby nie zwrócić na nich uwagi i aby nie skompromitować wyrobionej już placówki szpiegowskiej. Honoraria, jakie otrzymują, są różne, ale większość z nich nie pracuje dla pieniędzy, pracę w „Intelligence Service” uważają za czyn patriotyczny.



Na spacerku...

w Saharze nawet, elita towarzysztwa opowiada sobie kawały, dowcipy, plotki i szmoncesy z najpopularniejszego i najweselszego tygodnika humorystycznego

Wesołe Wiadomości

Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie

Romantyczne udreki marynarza

Mimo przeszkód nie zamierza on zrezygnować z zaślubienia ukochanej

Koła marynarskie Gdyni są głęboko wzruszone romantyczną i pechową zarazem historią oficera statku łotewskiego „Ewralda”, Augusta Galdinsa.

Przed trzema laty Galdins zaręczył się z córką tegoż statku, która stale zamieszkuje w Rydze i mimo obopólnych gorących życzeń, młodzi nie mogą od tego czasu zawrzeć ślubu. Na przeszkodzie, temu stoi ciągle rozłąka. Statek znajduje się ciągle poza

portami ojczystymi. Gdy narzeczona otrzymała urlop, narzeczony przebywał w odległych zaocznych portach, a kiedy zawiązała do jakiegoś z portów europejskich, narzeczona nie ma dość czasu, aby przybyć do ukochanego i wziąć z nim ślub.

Tak trwało 3 lata i zdawało się, że ostatnio już szczęście uśmiechnęło się do narzeczonych. Statek zawinął do Gdyni, gdzie ma mieć postój około tygodnia. Uradowany oficer zakomunikował

o tym narzeczonej i postanowił udać się do Rygi, aby wziąć ślub. Stało się jednak inaczej. W przeddzień odjazdu oficera kapitan statku zachorował na grypę i Galdins musiał go zastąpić.

Oficer nie dał jednak za wygraną. Zatelegrafował do narzeczonej, prosząc aby przybyła do Gdyni. Panna młoda natychmiast przybyła, omówiono szczegóły i 8 marca miał się odbyć ślub. Ale i tym razem nie od-

był się. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim, to, że zapowiedzi odbyły się jeszcze przed 3 laty w Rydze, na co nie ma dowodów w Gdyni. Ponadto pas tor szwedzki w Gdyni ma prawo udzielać ślubu wyłącznie Szwedom.

Narzeczeni, których przesładowuje pech, nie zrezygnowali jeszcze ze ślubu.

Zamierzają udać się do Gdańska i tam spróbować szczęścia.

Ciernisz

NA WATROBE, ŻOLĄDEK, KISZKI, NERWÓW, PECHERZ

rij sok

ŚWIĘTOJANSKIEGO ZIELA

MASTRA GOBIECA

SKŁAD GŁÓWNY:

WARSZAWA, MŁOCOWA 14

Sprzedaż apteki

Represje wobec Żydów po zabójstwie Araba

LONDYN. Jak donoszą z Jeruzolimy — we czwartek Żydzi zamordowali Araba. Komisja mandatu, jako sankcja karna, zarządziła zamknięcie ruchu żydowskiego na odcinku kolejowym Tel-Aviv — Haifa od piątku rano o godz. 5-ej do godz. 3-ej po południu.

Wesoły Kacik

Dowód przyjaźni

Hipolit szczerze wierzył, że Karol jest jego serdecznym i prawdziwym przyjacielem.

Podkreślał to przecież przy każdej okazji.

Kiedy Hipolit na przykład potrzebował pieniędzy i prosił Karola o pożyczkę, Karol zawsze, stanowczo odmawiał:

— Nie, mój kochany! Nie pożyczę ci ani grosza! Pożyczki bowiem psują przyjaźń, a ja nie chcę stracić przyjaciela!

I inne jeszcze dawał dowody szczerzej przyjaźni.

Na przykład w dniu imienin Hipolita przyniósł mu zawsze jakiś piękny prezent: szelki, portfel, lub fajkę.

— Patrz — mówił — jaką ci piękna rzecz przyniosłem.

— Sliczne, słiczone! — zachwycał się Hipolit.

A Karol wyjaśniał z dumą:

— Kosztuje 20 złotych! Ale że to dziś twoje imieniny, więc, jako szczerzy przyjaciel, sprędam ci to tylko za 15 złotych.

Czyż to nie było szlachetne z jego strony?

Czyż nie był prawdziwym serdecznym przyjacielem?

To też, gdy zaledwie w sześć miesięcy po ślubie, Hipolit był zmuszony udać się w daleką podróż, wezwał do siebie przyjaciela.

— Karolku! — oświadczył —

Wiem, że jesteś mi szczerze oddany. Jesteś jedynym człowiekiem, któremu mogę zaufać. Otóż firma wysłała mnie do Australii. Nie wiadomo, kiedy wrócę. Może za rok, może za dwa... Zostawiam żonę! Wierzę, że się nią zaopiekujesz...

— Nie zrobisz ci zawodu! — zapewnił Karol.

— Moja żona — wyjaśnił wzruszony Hipolit — jest w błogosławionym stanie... Spodziewa się dziecka... Więc jest jej potrzebna specjalna opieka... Licz na mnie!

— Więc mogę być o nią spokojny?

— W zupełności. Włos jej z głowy nie spadnie. Po powrocie nie znajdziesz ją taką samą, jaką opuszczasz!

Przyjaciele uściskali się serdecznie.

Po dwóch latach Hipolit wrócił z Australii.

I jeszcze raz przekonał się, że Karol jest naprawdę szczerym przyjacielem...

Dotrzymał słowa!

Hipolit znalazł żonę w takim samym stanie, jak ją opuścił przed dwoma laty, w stanie... błogosławionym.

Napoleon Sadek.

Nocna dymisja rządu słowackiego

Prezydent Czecho-Słowacji usunął z urzędu premiera słowackiego i kilku ministrów — Rozdźwięki między Pragą i Bratysławą doprowadziły do groźnego powikłania

PRAGA. — Rozdźwięki, które istniały i stale się pogłębiały między centralnym rządem państwa i autonomicznym rządem słowackim, doprowadziły wczoraj do groźnego powikłania.

Prezydent Czecho-Słowacji Hacha złożył wczoraj w nocy z urzędu premiera słowackiego dr. Józefa Tiso, ministra gospodarki dr. Pružynskiego oraz ministra komunikacji i robót publ. Ferdynanda Duszańskiego.

Równocześnie prez. Hacha mianował nowego szefa słowackiego w osobie dotychczasowego ministra oświaty Józefa Sivaka.

W związku z tymi zmianami ogłoszono wczoraj wczesnym

rankiem w Pradze następujący komunikat rządowy:

„Ustawa konstytucyjna czesko-słowacka o autonomii Słowacji, porozumienie z dn. 6 października 1938 r. zawarte pomiędzy reprezentantami różnych partii słowackich w Żylinie, zaakceptowane przez rząd centralny, a znane jako „Umowa żylińska“ oraz umowa pittsburska, na którą Słowacy w walce o autonomię stale się powołują — podkreślają zgodnie, że Czecho, Morawy i Słowacja tworzą wspólne państwo federacyjne.

Przeciwko tym zasadom w ostatnich czasach występowali w Słowacji prof. Bela Tuka i szef propagandy rządu słowackiego Sano Mach, którzy opierając się na niektórych podejranych elementach wykorzystywali słabość i niezdeterminowanie premiera rządu słowackiego Tiso i kilku innych ministrów.

Propaganda ta skierowana przeciwko całości państwa czesko-słowackiego osiągnęła w ostatnich dniach takie nasilenie, że rząd centralny i prezydent republiki uznali za niezbędne interweniować, celem uratowania ducha i ważności praw o autonomii Słowacji.

Ponadto zamieszki powstałe na skutek słabości rządu słowackiego mnożą się ostatnio w Słowacji.

Z tego powodu ubiegłej nocy prezydent Republiki dr. Hacha usunął ze stanowisk premiera rządu słowackiego dr. Tiso, ministra gospodarki Pružynskiego, min. komunikacji i robót publicznych Durczanský'ego oraz min. sprawiedliwości dr. Vancó.

Dotychczasowy wicepremier rządu słowackiego min. Sivak, został mianowany premierem, zaś min. Teplansky zachował tę rolę skarbu.

Zmiany powyższe nie odnoszą się do rządu centralnego, w którym nadal zasiada minister rządu centralnego i reprezentant rządu słowackiego przy rządzie centralnym dr. Sidor.

Również nie zaszyły żadne zmiany w składzie delegatów słowackich w resortach wspólnych.

W zakończeniu komunikatu podkreśla, iż powyższe zarządzenia prezydenta Hachy zmierzają jedynie do utrzymania jednolitej Republiki Czechosłowackiej oraz do zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa.

Ponadto urzędowe koła prasowe zaznaczają z naciskiem, iż rząd centralny nadal stoi na gruncie autonomii Słowacji, czego dowodem — zdaniem tych kół — jest fakt, iż nowy premier dr. Sivak oraz dr. Sidor pozostali w rządzie, zaś obaj znani są jako bezkompromisowi antonomiści.

RADIO

SOBOTA, DN. 11. III. 1939 R.
WARSZAWA I (Raszyń)

6.30 „Kiedy ranne“. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Lekkie miniatury muzyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasycznych wiedeńskich. 17.20 Powtórki natury — pogadanka. 17.30 — 17.50 Duet. 17.50 Gospodarstwo a wojna — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.15 Przerwa. 20.20 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augustyna Hlonda. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 „Kurcze“ — skecz. 21.55 — 22.00 Przerwa. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.15 — 23.55 Melodie taneczne (płyty).

WARSZAWA II. (Mokotów).
14.00 Dawne formy taneczne w muzyce nowoczesnej. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Pare informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.15 Muzyka lekka. 18.15 Koncert kameralny. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Dwa wirtuozów altówki. 21.50 Fragmenty mało znanych oper. 22.50 — 23.55 Płyty.

DZIS DNIA 11. III. 1939 R.

17.50 „Gospodarstwo a wojna“. 20.20 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augustyna Hlonda — Transm. z Watykanu. 21.00 Transmisja z Domu Śpiewaków w Łodzi — koncert rozrywkowy.

Wizyta min. Becka w Londynie będzie miała charakter półoficjalny

Minister Spraw Zagranicznych uda się w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca do Londynu.

Wizyta będzie miała charakter półoficjalny i dzięki temu min. Beck będzie miał możliwość omówienia różnych protoko-

nych wizyt, a przeprowadzić natomiast szereg istotnie ważnych rozmów.

Program rozmów z ministrami angielskimi, jak przypuszczają w kołach politycznych, będzie bardzo bogaty. Obejmować on będzie zagadnienia kolonialne, będzie udostępnienia Polsce su-

rowców, sprawę emigracji żydowskiej.

Odnosząc do tej ostatniej sprawy min. Beck będzie również mówił w imieniu Rumunii. Ponadto omówione będą aktualne zagadnienia z polityki międzynarodowej.

Powiększenie armii francuskiej

Senat uchwalił przedłużenie służby wojskowej do 2 lat

PARYŻ. Prem. Daladier oświadczył w Senacie, że rząd francuski przedstawi w najbliższej przyszłości projekt ustawy o organizacji obrony narodowej we Francji.

Poparł on przedłożony obecnie wniosek o przedłużenie cza-

su służby wojskowej do 2 lat, uzasadniając go decyzją rządu francuskiego, nieodstąpienia ani jednego cala ze swych posiadłości terytorialnych.

Wśród ogólnego planu obecnych, Senat uchwalił ustawę o dwuletniej służbie wojskowej.

W związku z tym referent Senatowi, b. minister wojny Fabry, udowodnił w krótkim przemówieniu, że na skutek ustawy Francja posiadać będzie w roku 1941 — 621.000 ludzi pod bronią zamiast dotychczasowych 380.000.

Republikańskie okręty wojenne zatrzymane w Bizercie, oddano gen. Franco

PARYŻ. Generalny rezydent Francji w Tunisie, Labonne, oświadczył w czwartek wieczór przedstawicielom prasy, że repu-

blikańskie okręty wojenne, które odpłynęły z Kartaginy i schroniły się w porcie Bizerty, należą obecnie do rządu gen. Franco.

Załoga tych okrętów w liczbie 4.132 ludzi będzie mogła powrócić do Hiszpanii, bądź też pozostać w Tunisie.

Blokada wybrzeży hiszpańskich w oświetleniu rządu narodowego

BURGOS. W oficjalnych kołach hiszpańskich stwierdzono w związku z zastrzeżeniami rządu angielskiego, dotyczącymi blokady wybrzeża śródziemnomorskiego, że uznanie rządu gen. Franco przez Anglię i Francję jest równoznaczne z przyznaniem praw strony walczącej, a tym samym upoważnia rząd narodowy do przeprowadzenia blokady.

Narodowe koła hiszpańskie podkreślają, że blokada jest wykonaniem przez rząd gen. Franco prawa suwerennego, przeprowadzanego przez inne państwa, zwłaszcza Anglię, przy innych, wcześniejszych sposobnościach.

Podkreślono oficjalnie, że hiszpańskie okręty wojenne zatrzymywane będą statki handlowe, udające się na terytorialne wody Hiszpanii środkowej, w razie zaś gdyby te statki zwracały się

do ucieczki, rząd narodowy zastrzega sobie prawo ścigania ich na pełnym morzu.

swymi okrętami wojennymi na pełnym morzu.

Angielskie „nieślubne dzieci“ po „zgonie“ Ligi Narodów

LONDYN. „Daily Express“ wzywa do oddania Niemcom ich kolonii.

Liga Narodów umarła — pisze dziennik. — Anglia zaś posiada wciąż jeszcze „nieślubne dzieci“, a mianowicie Palestynę i kolonie niemieckie. Nie były one nigdy prawdziwymi dziećmi Anglii, która je mogła adoptować, lecz nie mogła ich włączyć do swego Imperium.

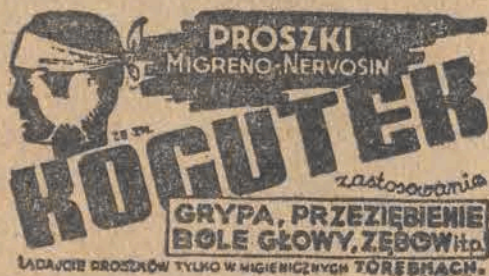
Ani kolonie niemieckie, ani Palestyna nie przynioszą Wielkiej Brytanii żadnych korzyści, obciążając tylko rząd angielski odpowiedzialnością.

Należy zwrócić kolonie nie-

mieckie prawowitemu właścicielowi i wówczas dopiero zapanuje prawdziwy spokój w Imperium brytyjskim.

Włamanie do zakładu misjonarzy

Niewykryci dotychczas sprawcy włamali się onegdaj w nocy do Zakładu OO. Misjonarzy Słowa Bożego w Rybniku, skąd skradli kilkaset złotych oraz pewną ilość złotych monet niemieckich i arkusz znaczków pocztowych, jak również niektóre medale srebrne oraz poślaczane.



Dyskusja budżetowa w Senacie miała wczoraj przebieg spokojny

W dniu wczorajszym Senat wystąpił do dyskusji szczegółowej.

Na posiedzeniu wczorajszym spatrzono aż 10 części budżetu, które jednak nie wywołały większego zainteresowania.

Oczekuje się natomiast wielkiej debaty na dzisiejszym posiedzeniu, podczas którego rozpatrzone będzie budżet ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Oczekuje się również, obszernej dyskusji podczas omawiania budżetu Ministerstwa Oświaty.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Helena udała się wraz z nieznajomym do baru, gdzie zaczęła pić, aby przynajmniej na kilka godzin znaleźć zapomnienie w alkoholu. Po wypiciu kilku kieliszków zapytała swego towarzysza, czy mu się podoba.

Powiedziawszy to, Helena zerwała maskę z twarzy i rzuciła ją na podłogę.

— Co pani robi? Przecież maż panią od razu pozna!...

— Niech mnie pozna!... Niech widzi, jak hulam i piję... Cha, cha, cha... — roześmiała się nagle na głos... — Proszę zamówić jeszcze coś do picia...

Jeszcze likieru! Jest słodki i mocny...

Nieznajomy zadośćuczynił jej prośbie i Helena po wypiciu jeszcze kilku kieliszków nie odróżniała poszczególnych twarzy. Wszystko zlało się w jedną gęstą masę, która wirowała jej przed oczyma.

Nieznajomy objął ją, przycisnął i obsypywał gorącymi pocałunkami. Helena nie stawiała oporu. Czula niezwykłą błogość. Głuchy ból w sercu przeminął. Płomienna namiętność rozlała się jej po ciele i nie widziała jak para dzikich ciskających gromy gniewu oczu patrzy na nią z sąsiedniego „gabinetu“.

Byli to oczy Romana Jarockiego. Zajmował sąsiedni „gabinet“ wraz z maską w welurowej pelerynie i nie odrywał wzroku od swojej żony, która była pijana, miała rozpaloną twarz i opróżniała kieliszek za kieliszkiem.

Gdyby miał przy sobie rewolwer, położyłby ją trupem na miejscu. Maska siedząca przy nim, zauważyła jak dalece jest wzburzony. Ujęła go więc za dłoń i błagała głosem pełnym rozpacz:

— Panie dyrektorze, błagam pana, niech pan się opanuje... Niech pan się nie kompromituje... Jest pan przecież popularną osobistością w Warszawie... W takich chwilach należy posiadać dużo zimnej krwi i samoopanowania... Rozumiem pana... Widzi pan swoją żonę w tak strasznym stanie... Ale pomówi pan z nią w domu... Nikt nie powinien wiedzieć, jakie uczucia żywi pan dla swojej żony... Znajduje się pan przecież na balu prasy... Jeśli pan się nie opanuje, we wszystkich dziennikach ukazać się jutro obszerne sprawozdania o tym skandalu...

— Tak, opanować się... Łatwo to powiedzieć... Ale jak można się opanować, gdy widzisz, że matka

twojego dziecka, że żona którą czciłś jak bóstwo, tarza się w błocie... Jak ona podle się śmieje!... Jak odrażająco wygląda! Jak oblewa suknię likierem!...

Tak, właśnie: Skąd ma tę suknię?... Nie kupił jej przecież tej sukni — Z pewnością podarował ją jej kochanek...

— Kim jest ten mężczyzna? — zapytał nagle Jarocki...

— Ziemianin z Poznańskiego... Przyjeżdża co pewien czas do Warszawy, aby tutaj się zabawić...

— Z moją żoną?... —

— Tak... —

— Nie, nie mogę tutaj pozostać!... Mam tego dość. Muszę wrócić do domu... — rzekł Jarocki, ciężko wzdychając. — Gdy ona wróci do domu, pomówię z nią... A pani serdecznie dziękuję... Ale jak pani się nazywa? Chcę wiedzieć, jak się nazywa osoba która otworzyła mi oczy...

— Niestety, muszę odmówić pańskiej prośbie... Dowie się pan wkrótce, kim jestem... Proszę spojrzeć wstają, opuszczają „gabinet“...

— Będę ich śledził... Muszę wiedzieć, dokąd pójda... Przepraszam... — Podniósł się Jarocki...

— Ale ona może jeszcze pana poznać...

— Jest tak pijana, że nie pozna własnego dziecka... Proszę spojrzeć, jak ciężko opiera się na ramieniu kochanka... Jaką ma rozpaloną twarz...

Twarz Heleny była rzeczywiście rozpalona, wszystko tak wirowało jej przed oczyma, że z pewnością nie poznałaby własnego dziecka, a przy tym wydawała jakieś nieartykułowane dźwięki. Nieznajomy wyjął monokl z oka, przywołał kelnera i podając mu dwa numerki z szatni (jeden wyjął ze srebrnej torebki Heleny), oświadczył:

— Moja żona źle się czuje... Nie mogę jej samej zostawić... Proszę przynieść z szatni nasze płaszcz...

Gdy kelner oddalił się, Helena głośno roześmiała się:

— Cha, cha, cha... Twoja żona: Brzmi to tak pięknie... Rozumie się, że jestem twoją żoną: Maż przecież mnie porzucił... Ma przecież kochankę... Tak kochankę... Dlaczego nie patrzysz na mnie, gdy do

ciębie mówię?... — pociągnęła Helena za rękaw nieznajomego i nagły szloch przerwał jej pijany bełkot...

Po chwili kelner przyniósł płaszcz. Helena z trudem trafiła w rękawy swego futra. Nie mogła utrzymać się na nogach i gdyby nieznajomy nie podtrzymał jej, ze pewnością runęłaby na podłogę. Mocno ją jednak podtrzymał i sprowadził ze schodów.

Nieznajomy doskonale widział, że jakiś mężczyzna o dzikim spojrzeniu idzie za nimi. Udawał jednak, że tego nie dostrzega.

— Jarocki wyszedł za nimi na ulicę. Twarz jego wykrzywił straszliwy grymas. Pragnął dopaść Heleny i obić ją. Z trudem tylko zdołał zapanować nad sobą.

Oczy nabiegły mu krwią, a pięści zacisnęły się, gdy ujrzał, jak nieznajomy wprowadził Helenę do auta, sam zajął obok niej miejsce i coś szepnął szoferowi. Nie mógł jednak dosłyszeć, co powiedział szoferowi i jaki mu podał adres.

Auto szybko ruszyło z miejsca. Przez chwilę Jarocki stał na ulicy bez kapelusza i płaszcza, wywołując uśmiech u licznych sprzedawców balonów, stojących przed Operą. Była przecież zima i mróz dawał się dotkliwie we znaki, a tu na ulicy stał mężczyzna bez futra i bez kapelusza!

Gdy auto znikło mu z oczu, Jarocki wrócił do sali Reduty. Postanowił natychmiast wrócić do domu. Był przekonany, że żona położy się spać przed jego powrotem i z miejsca powie jej wszystko, co o niej myśli.

Wróciwszy do sal, w których rozbrzmiewała muzyka i śmiechy, zaczął Jarocki szukać maski w welurowej pelerynie. Pragnął się pożegnać z nieznajomą i poprosić ją, aby do niego zatelefonowała. Szukał jej we wszystkich salach, we wszystkich zakamarkach, ale nie mógł jej znaleźć.

— Co to znaczy? — pomyślał. — Dlaczego ukrywa się przede mną?

Zapytał kelnera, który im usługiwał, czy nie widział maski w czarnej pelerynie.

— Nie, nie widziałem, szanowny panie — padła odpowiedź.

Jarocki udał się więc do szatni, nałożył futro i opuścił bal. Nie mógł już tutaj dłużej przebywać: Przypomniał sobie, że pozostawił swoją walizkę w hotelu „Polonia“. Nie zamierzał jednakże teraz jechać po nią. Podał szoferowi adres swego mieszkania i auto ruszyło z miejsca.

Wkrótce samochód zatrzymał się przed jego bramą. Złamany na duchu i pełen rozpacz wysiadł Jarocki z auta i nacisnął guzik dzwonka. W pierwszej chwili zamierzał spytać dozorcę, czy żona wróciła. Zaraz jednak opamiętał się i doszedł do wniosku, że niewypada zadawać takich pytań dozorcę.

Szybko wbiegł po schodach i gwałtownie zadzwonił do drzwi swego mieszkania. Zaraz też pokójówka otworzyła mu drzwi.

— Czy pani już wróciła? — zapytał ją.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Kiedy tam pojechała?

— Ano już będzie ze trzy tygodnie.

— I ja jej nie widziałem? I nie napisała do mnie ani słówka? Nie przyjechała do mnie do Żyrardowa?

— Więc pan naprawdę o niczym nie wie? — zapytała Lebasowa zdumiona i coraz poważniej zaniepokojona.

— Ależ nic a nic! Przeciwnie, byłem zdumiony, że nie miałem stąd żadnych wiadomości. A ponieważ moi szefowie dali mi trzydniowy urlop świąteczny, więc w te pędy tu się wybrałem. A jej tu nie ma? Toż to rozpacz. Mknęłam tu na skrzydłach miłości. Wiozłem dobre nowiny. Mam dostać podwyżkę. Moglibyśmy pobrać się niedługo, ziszczyć nasze sny...

— Ostatecznie, nie straconego... Przecież nie umarła, nie zginęła — usiłował uspokoić go Lebas.

— Ale powiedzcież mi państwo przynajmniej, jak to się stało. Jak pojechała do Warszawy? Po co Kto ją skłonił do tej podróży?

— Ja panu wszystko spokojnie opowiem, panie Piotrusiu — wtrąciła pani Lebasowa. — Otóż przed trzema tygodniami przybył do nas pewnego wieczoru jakiś bardzo czcigodny staruszek. Był to rejent z Warszawy.

— Ach tak? Jak się nazywał?

— Łaciewicz.

— No i?

— Nazajutrz miał z nami trojgiem dłuższą rozmowę. Powiedział nam, że przyjechał tu specjalnie po Lusie. Powiedział nam nawet, że Lusie właściwie nie jest naszą krewną, lecz tylko wychowanicą. I że nie jest bynajmniej Lusią Lebasówną, lecz Darską.

— Patrzcie państwo... — wtrącił Piotrusi zdumiony i zaciekawiony.

— Słowem — odezwał się z kolei Lebas — pan ten wiedział wszystko o Lusi lepiej, niż my i niż ona

sama. I powiedział, że ją musi koniecznie zabrać do Warszawy do innego rejenta, który dopiero miał jej powiedzieć nazwisko jej prawdziwego ojca. Potem miano stwierdzić jej tożsamość urzędowo i w wyniku tego miał jej przypaść duży majątek. Ale musiałaby przed tym podpisać jakieś papiery.

— Duży majątek?... Dla Lusi?... Czyż to możliwe?... Co państwo mówią?

— To, co pan słyszy — odrzekła Lebasowa. — Chodzi tu podobno o ogromną sumę, kilkaset tysięcy złotych. Więc tego samego dnia wyjechała z tym starym rejentem, który nam przyrzekł starannie nad nią czuwać i troskliwie się nią opiekować.

— I od tego czasu mieli państwo jakie wiadomości od Lusi?

— Tak, ale nie bezpośrednie.

— A dlaczegoż to?

— Nie mamy właśnie pojęcia. Właśnie dlatego, widząc pana nadchodzącego, myśleliśmy, że pan ma dla nas jakieś bezpośrednie wiadomości od niej.

— Skądże je mogę mieć, skoro nawet nie raczyła mnie odwiedzić — odrzekł Piotr i dodał po namyśle.

— Ale ktoś pisał do państwa w imieniu Lusi?

— Właśnie ten rejent.

— I co było w tym liście?

— Pisał, że Lusie się dobrze miewa i że bynajmniej nie nudzi się w Warszawie. Najlepiej, zresztą, będzie, jeżeli panu wprost pokażę list. W ten sposób pan przynajmniej będzie pewien.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.
Gdzie mój mąż

Lebas poszedł na górę, by przynieść list, przysłany jakie dziesięć dni temu przez Julicę.

— Tak, to wszystko prawda — rzekł Piotrusi po przeczytaniu listu, — a jednak to dla mnie niepojęte, dlaczego Lusie mnie nie odwiedziła.

— Może nie miała czasu — zaryzykowała Lebasowa.

— Jedna rzecz dziwi mnie w tym wszystkim najbardziej — nalegał Piotr — a mianowicie, że Lusie nie przysłała wam nawet życzeń świątecznych.

— Tak, to doprawdy niesłychane... żeby nawet nie życzyć nam wesolych świąt. To wprost zastawiające — rzekł Lebas.

— To prawda — przyznała Lebasowa — ale jest przysłowie: „Co się odwlecze, to nie uciecze“. Może nasza Lusienka chce nam zrobić niespodziankę i nagle jutro z rana się zjawi...

— Miejmy nadzieję — zgodził się Piotr, ale bez wielkiego przekonania. — Tak czy inaczej, to wszystko ko mnie mocno niepokoi i zgola nie wydaje mi się naturalne. W tym wszystkim kryje się coś tajemniczego, czego z pewnością ani się domyślamy... Jeżeli chodzi o mnie, nie ukrywam, że mam przeczuca jak najgorsze... I gdyby się miały sprawdzić, to...

Piotr Charecki był wielce zaniepokojony nieobecnością Wiochny i brakiem bezpośrednich wiadomości od niej. Lebas usiłował go uspokoić.

— Panie Piotrusiu, niechże pan da spokój. Nie można doprawdy tak się niepokoić — rzekł Lebas. — Niech pan jej się nie dziwi zbyt. Młoda kosa wyrwała się do Warszawy, więc trochę brwka. Trochę cierpliwości, a wszystko się świetnie wyjaśni.

— Łatwo panu mówić. Ach, bo ja ją tak kocham... Myślę, że gdybym jej miał więcej nie zobaczyć, umarłbym chyba ze żałowania. Wiochna jest dla mnie wszystkim. Moją miłością, moim snem o szczęściu, moją przyszłością, wszystkim, mówię państwu wszystkim. Oddałem jej moje serce bez reszty, bo nikogo innego nie mam do kochania na całym świecie, ponieważ jestem sierotą, lub... prawie sierotą.

— Wiemy, biedaku. Nie udało się panu wciąż jeszcze odnaleźć matki?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Groźny bandyta, postrach miasta udawał przed sądem umysłowo chorego

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał po przeprowadzeniu rozprawy na 10 lat więzienia i 12 lat pozbawienia praw obywatelskich głośnego włamywacza, Romualda Godzika z Kostuchnej, który ma na sumieniu wiele kradzieży i włamań.

Przed tym samym sądem odpowiadał groźny bandyta i postrach Mysłowic oraz okolicy, Stanisław Czerny, który, udając umysłowo chorego, próbował zmylić czujność władz sądowych i uchylić się przed wymiarem sprawiedliwości.

Przewód sądowy jednak oraz wyniki badań lekarskich wykazały całkowitą poczytalność bandyty. Został on skazany na 6 lat więzienia, po odsiedzeniu których umieszczony zostanie w zakładzie dla notorycznych przestępców.

Syreny, gongi i dzwony

Wszyscy musimy znać hasła alarmów, które użyte zostaną podczas czekających nas ćwiczeń przeciwlotniczo-gazowych

(r.). Niezmiernie ważną rzeczą jest orientowanie się ludności stolicy w sygnałach, które zostaną użyte podczas ćwiczeń. Jest ich trzy: 1) lotniczy 2) gazowy 3) pożarowy.

GWIZD SYREN.

Alarm lotniczy. Nadawany on będzie przy pomocy syren, gwizdków i t. p. tonem ciągłym, trwającym trzy minuty.

Alarm ten jest powszechny, odwołanie zaś jego przeprowadza się również przy użyciu syren, przy czym ton ich jest przerwany i trwa trzy minuty.

DZWIEK GONGÓW

Alarm gazowy. Gdy tylko zostanie stwierdzona obecność gazów bojowych, komendanci obrony przeciwlotniczo-gazowej domów polecają bić w gongi lub kawałki blachy.

Alarm gazowy ma na celu uprzedzenie o konieczności założenia masek, udania się do po-

mieszczeń uszczelnionych lub zamknięcia drzwi i okien.

Alarm gazowy jest alarmem lokalnym, t. zn. obejmuje tylko te tereny, które objęte są przez gaz bojowy.

BICIE W DZWONY.

Alarm pożarowy. Używa się do niego dzwonu, dzwonek ręcznych i elektrycznych, a czas trwania tego sygnału wynosi trzy minuty. Można go również rozprzestrzeniać przy pomocy bicia w szynę.

Sygnał ten jest nadawany gdy budynek zagrożony jest katastrofą pożaru, pęknięciem przewodów gazowych, zarysowania się ścian i t. p.

Na sygnał należy natychmiast dom opuścić.

Podkreślamy raz jeszcze z całym naciskiem, że środki używane do nadawania sygnałów alarmu gazowego i pożarowego nie mogą być używane do rozpowszechniania alarmu lotniczego i odwrotnie.

LOKALE BĘDĄ CZYNNE.

W czasie ćwiczeń kina, teatry, cukiernie i t. p. będą czynne, muszą jednak zamaskować wewnętrzne, a całkowicie wygasić światła zewnętrzne.

W wypadku zarządzenia alarmu lotniczego publiczność

będzie o tym powiadomiona przez komendantów tych obiektów, po czym program będzie dalej się odbywał. Wszystkie osoby znajdujące się w lokalach rozrywkowych, powinny pamiętać, że w czasie alarmu nie należy wychodzić na ulicę, a przeciwnie — pozostać w lokalu przez cały czas trwania alarmu.

Ponieważ niebezpieczeństwo nikomu w czasie ćwiczeń nie będzie zagrażało, należy unikać jakiegokolwiek paniki, gdyż może ona pociągnąć za sobą wypadki i kradzieże.

Wzywamy wszystkich do zachowania spokoju i przestrzegania zarządzeń władz. Zarządzenia te znajdują się w obwieszczeniach oraz zostaną rozpła- towane na mieście z chwilą zarządzenia ćwiczebnego pogotowia obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Kalendarz dnia

SOBOTA

11
Marca

† Pelagia.

Jutro: Grzegorz W.

Słońca wsch. 6.25
zach. 17.56.
Kieść. wsch. 0.15,
zach. 9.09.

KRONIKA HISTORYCZNA

1646. Zmarł hetman koron. St. Koniecpolski.

1818. Przywieszenie zwłok T. Kościuszki do Krakowa.

PRZYSŁOWIA:

Marzec marzy, jak się darzy.
Za progami marca — stoi wiosna.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Na małej wokandzie...

Nie pił

czyli: „Trzepaczka w ruchu”

(A. E.) Pan Augustyn Gołowny wrócił do domu mocno zażywany. Żony na szczęście jeszcze nie było, więc pan Augustyn zatarł ręce, szczęśliwy, że u niego nie ma pijanstwa.

— Walaj do łóżka, Augustynie — mruknął. — Nim żonka ślubna wróci, będziesz kimś, a jutro żywa dusza nie pozna, żeś dzień przed tym był człowiekiem trankowym.

Jakież było przerażenie pana Augustyna, gdy z głębokiego snu obudziło go gwałtowne szarpnięcie i jadowity głos małżonki:

— Ty morderco!!
Krzywdą i boleścią odmalowały się na twarzy pana Augustyna.

— Ładnie, żonasiu, niewinne go człowieka meldować?

— Niewinnego?! Nie gawędź, ty alembiku?

— Najdroższa, nie zairzałem nawet do kieliszka.

— A masz, cyganie! A masz, pokrackie nasienie!

Oburzona pani Gołownowa waliła męża bez litości. Pan Augustyn ryczał, jak zarzynany jednym słowem awantura była, jakich mało.

Zwabieni krzykami pana Augustyna, zbiegli się na pomoc sąsiedzi w kalesonach, którzy, powodowani męską solidarnością, wystąpili czynnie przeciw pani Gołownowej. Ale że niewiasta pobiła ich wszystkich trzepaczką, więc też stanęła przed obliczem sądu.

— Jakże miałam staremu man- ta nie spuścić — broniła się na rozprawie — skoro jeżeli był pijany w deche? W celindrze i w kaloszach pod pierzynę się wpa- kował, a jeszcze miał śmiałość w żywe oczy mnie zalewać, że nie pił.

Sąd skazał panią Gołownową za pobicie sąsiadów na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Sądziła, że
jej suknia
jest biała...



Czy jej sukna w zestawieniu z serwetką nie wydaje się szara? Na pewno, bo przez zwykłe pranie usuwa się tylko powierzchowny brud, nienaruszony natomiast pozostaje brud, który wniknął w tkaninę. W przeciwieństwie do tego Radion pierze „na wskroś”! — Przy gotowaniu białizny w Radionie miliony drobnych pęcherzyków tlenu przenikają tkaninę i rozpuszczają brud, nawet jeżeli osadził się głęboko w tkaninie. Usuwają go, oszczędzając jednocześnie białiznę, która będzie idealnie biała, bo rzeczywiście czysta.

RADION

Wyrób
Schicht-Lever
S. A.



pierze białiznę na wskroś

Liczby, od których maci się w głowie

W ostatnim roku wojny światowej zużyto 27.800.000 ton stali i żelaza na wyrób broni i amunicji

(r.). Jeden z uczonych niemieckich, słynny ekonomista Possony, zajmuje się już od dłuższego czasu badaniem możliwości gospodarczych poszczególnych państw w obliczu zawieruchy wojennej.

Cyfrę tę niezmiennie są ciekawe. Autor opiera się w swych rozważaniach na doświadczeniach z wojny światowej oraz z ostatnich walk na terenie Hiszpanii i Chin.

Liczby, podawane przez Possony'ego wyglądają fantastyczne, ale, jak się okazuje, są prawdziwe.

A więc w przeciągu jednego tylko roku nowoczesna wojna zużywa 9 milionów ton żelaza, 8 milionów ton cementu, 200 tys. karabinów maszynowych, armat — 22.500. Najbardziej „czułe” na szybkie zużycie są działa przeciwlotnicze oraz młotnice ciężkich min.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę armię, liczącą tylko półtora miliona żołnierzy, dla sprawnego jej działania potrzeba będzie około 170.000 wszelkiego rodzaju czołgów. Oczywiście ten rodzaj broni zużywa się wyjątkowo szybko i liczyć się trzeba poważnie z koniecznością produkowania rocznie najmniej 280.000 nowych maszyn.

Rzecz prosta, decydującą rolę w przyszłej wojnie odegra niechybnie lotnictwo. Jeden z wyższych dowódców niemieckich twierdzi, iż chcąc wziąć w swe ręce przewagę na polu frontu o długości 30 km. potrzeba wać będziemy około 4.350 płatowców bombowych i 2400 myśliwskich.

Są to liczby wprost olbrzymie, a zaznaczyć jeszcze trzeba, że obliczenia te sporządzone zostały w 1934 roku.

W organizowaniu lotnictwa podczas pokoju musimy pogodzić się z myślą, że w czasie wojny około 25 proc. personelu latającego i aparatów zostanie w przeciągu roku zniszczonych. Przemysł lotniczy oraz tempo szkolenia nowych lotników musi być postawione na bardzo wysokim poziomie.

Niektóre, z podanych przez autora danych są wprost trudne do wiary. A więc w ostatnim roku wojny światowej u-

żyto do fabrykacji broni i amunicji 27.800.000 ton stali i żelaza. Gdy do tego dodamy koszty robocizny, zużytych materiałów pędnych, utrzymania sprzętu i t. p. dojdziemy do cyfr astronomicznych. A przecież tak było 21 lat temu!

Tempo powszechnego zbrojenia wzrosło i wzrasta bezustannie coraz szybciej. Ile kosztować więc będzie świat wojna przyszłości — trudno sobie nawet w przybliżeniu uzmyslić.

Po 30 miesiącach szczęścia żona porzuciła męża dla dentysty

W Ameryce istnieje mnóstwo „współczesnych Robinsonów”, którym obrzydło życie w cywilizowanym świecie i pragną spędzić resztę żywota na jakiejś samotnej wyspie. Do tej kategorii należała pielęgniarzka Virginia Ellis i inżynier Ralf Caro, którzy romantycznym dziejom prasa amerykańska poświęca obecnie wiele miejsca.

W roku 1936 Caro podczas podróży do Japonii zwrócił uwagę na grupę bezludnych wysppek, leżących z dala od wielkich szlaków nawigacyjnych i noszących nazwę „Błękitnych Wysp” na skutek błękitnawego koloru ich skał nadbrzeżnych. Zachwyceni tymi wyspami Caro postanowił zamieszkać tam na stałe. Po powrocie do Ameryki doszedł do wniosku, że życie będzie mu płynęło przyjemniej, jeśli weźmie z sobą jakąś towarzyszkę.

Umieścił więc w prasie ogłoszenie, że poszukuje „bratniej duszy”, która by chciała z nim zamieszkać na bezludnej wyspie. Zaraz zgłosiło się 1.800 kandydatek, z których Caro wybrał

uroczą, młodą Virginie Ellis. Ożenił się z nią, nabył jedną z wysppek i udał się z małżonką do swej posiadłości.

W ciągu 30 miesięcy nic nie miało szczęścia młodych małżonków. Ale podczas pobytu na wyspie w tak straszliwy sposób zepsuli sobie zęby, że musieli wrócić do Ameryki, aby leczyć je. Podczas gdy Caro udał się do pierwszego, lepszego dentysty, małżonek jej poszedł do banku, aby podjąć pieniądze, umawiając się z żoną, że przyjdzie po nią do dentysty.

Ale gdy pani Caro opuściła gabinet dentysty, stała się inną kobietą. Zakochała się w lekarzu z pierwszego wejrzenia i oświadczyła mężowi, że nie tylko nie wróci z nim na wyspę, ale zamierza go porzucić, ponieważ kocha innego.

Można sobie wyobrazić gniew i oszołomienie inżyniera, gdy usłyszał to. Mimo to zgodził się na rozwód, ale nie zamierza już wracać do swojego raj na ziemi. Wszystko mu tam bowiem będzie przypominało jego nie- wierną żonę.

Najpotężniejsza twierdza morska świata

Jak powstawały mocarstwa kolonialne w XIX stuleciu

Wystarczy pobycć parę dni w Singapurze, aby zdać sobie sprawę z ogromnego znaczenia tej wyspki (miasto Singapur położone jest na niewielkiej wyspie o tej samej nazwie), i to pod każdym względem: gospodarczym, politycznym i strategicznym.

Singapur kontroluje dziś większą część ruchu morskiego między Azją Wschodnią i Europą oraz Afryką. Tysiące okrętów rocznie przepływają przez jego wody, tysiące zawijają do jego portu, jednego z największych i najbardziej ożywionych na świecie.

Singapur — to klucz do wrót Dalekiego Wschodu, stolica bogatego Półwyspu Malajskiego, a przy tym najpotężniejsza dziś twierdza morska świata.

PRZED STU LATY NIE BYŁO NIC.

Tam, gdzie dziś wznosi się wspaniałe, półmilionowe miasto nowoczesne i potężny port, gdzie ludzie robią milionowe fortuny i gdzie krzyżują się najdonieściejsze interesy polityczne, możnych tego świata, skąd groźnie spoglądają ku morzu paszce armat 18-calowych i gdzie hangary podziemne dają schronienie getkom bojowych samolotów, tam jeszcze przed stu laty nie było w ogóle nic.

To znaczy, była oczywiście zawsze mała wyspka, zarośnięta tropikalną dżunglą, była w tej dżungli gruba zwierzyzna (nie brakło nawet lwów, od których wyspa wzięła swą nazwę, „Sin hapura” znaczy bowiem po malajsku „wyspa lwów”), była garstka tubylców, oddających się z zamiłowaniem polowaniu. Zgodzimy się zatem, że ówczesny wygląd wyspki nie bardzo przypominał jej dzisiejszy obraz.

BAJECZNE POŁOŻENIE WYSPY LWÓW.

I oto któregoś dnia 1819 roku zjawia się na wyspie Sinhapura niejaki p. Stamford Raffles Anglik, były wysoki urzędnik administracji kolonialnej.

Od paru lat już wędrował on niestrudzenie wzdłuż wybrzeży malajskich, całkowicie pochłonięty swą wielką ideą znalezienia w tych stronach miejsca, które mogłoby z powodzeniem konkurować z będącym już na ówczes w rękach Holendrów portem w Batawii.

Krótki, lecz bystry rzut oka na wyspę wystarczył, aby natychmiast go pewność, że tutaj jest to miejsce, a nie gdzie indziej. Genialny Raffles potrafił ocenić od razu wszystkie korzyści bajecznego położenia tej wyspy.

Zrozumiał, że nie tylko można założyć tu port, który pobiłby w krótkim czasie wszystkich konkurentów na tych samych wodach, lecz również, że ta mała wyspka stanowi prawdziwy klucz do wrót Dalekiego Wschodu, klucz, który oddać miał w ręce jego posiadacza władzę nad wodami wschodnioazjatyckimi.

Postanawia wyteńczyć wszystkie siły, aby zapewnić Anglii ten nabytek.

HEROICZNA WALKA O SINGAPUR.

I wtedy rozpoczęła się heroiczna walka Raffles'a o Singapur. Walka bynajmniej nie przeciw jakiejś obcej potęgze, broniącej Anglii tej zdobyczy, lecz przeciw głupocie, krótkowzroczności i złej woli własnych rodaków.

Raffles nie ma pieniędzy na

kupno wyspy, zawarłszy więc umowę wstępną z sultaniem Johore, jako właścicielem Singapur, oraz jego namiestnikiem czyli Dato, podaje do Londynu, aby zdobyć tam potrzebne sumy.

W ojczyźnie przyjmują go ze wzruszeniem ramion i traktują trochę jak nieszkodliwego wariata.

Sama myśl nabycia jakiegś zarośniętej dżungli podzwrotnikowej wyspki i zbudowania na niej portu, który mógłby stanowić skuteczną konkurencję dla Batawii, sama ta myśl wywołuje się specjalistom kolonialnym do tego stopnia ekstrawagancją, że nie chcą nawet brać jej poważnie.

Raffles rozdawa się i potrąca intensyfikuje u najmniejszych ludzi ówczesnej Anglii, trafia wszędzie, perswaduje z mapą w ręku i w końcu zjednywa niektórych dla swej idei.

Jego dar przekonywania jest tak wielki, słuszność jego przesłanek — tak oczywista, że wreszcie zwycięża, wbrew gwałtownemu oporowi najwyższych

dygnitarzy, którzy zresztą nigdy potem przebaczyć mu nie mieli tej porażki.

Raffles nie zdaje sobie jednak w owym czasie sprawy z burzy, która zbiera się nad jego głową i którą sam nieopatrznie rozpętał, nie myśli o tym, że będzie miał odtąd śmiertelnych wrogów, którzy nie zapomną mu, że on, a nie oni, miał rację.

Pelen entuzjazmu z odniesienia zwycięstwa, upojony triumfem swej idei, powraca na Półwysep Malajski i kupuje dla Anglii Singapur, zapewniając w zamian sultanowi i jego namiestnikowi oraz ich potomstwu nader skromną rentę.

Z pewnością jeden fort obecnej twierdzy Singapur kosztował ostatnio więcej, niż wówczas cała wyspa.

W DŻUNGLI WYRASTA PORT I MIASTO.

W ciągu następnych lat, nad ludzkim wysiłkiem Raffles'a powstaje na miejscu dżungli zaczątek dzisiejszego Singapur. Osiedlają się w nowym porcie kupcy, żeglarze i poszukiwacze przygód.

Coraz więcej przedsiębiorczych śmiałków rozumie doniosłość odkrycia Raffles'a i przybywa do Singapur, aby dzielić z nim dołę i niedolę.

Szczególną miłością darzą angielskiego pioniera Malajczycy, których narzecza i zwyczaje Raffles zna doskonale i z którymi przez całe życie łączyła go nie serdecznej sympatii i zrozumienia. Pomagają mu, gdzie tylko mogą, popierając go z całych sił, uważają go niemal za swego.

Ale ta pomoc i sympatia nie wystarczają, niestety. Budowa nowego portu, trzebieenie dżungli, osadnictwo przybyszów — wszystko to wymaga ogromnych sum pieniężnych, a tymczasem Londyn i Kalkuta, gdzie wrogowie Raffles'a nie próżniają, odmawiają stanowczo dalszych subsydiów.

Wbrew optymistycznym raportom Raffles'a, popartym przez nieodparte fakty i statystyki, nikt w Anglii nie chce pojąć więcej pieniędzy w „wariackie przedsięwzięcie niepoprawnego fantasty”.

BEZ PODATKÓW.

Borykał się Raffles przez kilka lat i szarpał w coraz większych trudnościach. Potrzeby rosnące z każdym miesiącem, a pieniądze nie były znikąd.

Widział z jednej strony oczywisty już triumf swego dzieła, odgadywał z proroczą dokładnością, czym stanie się ono w przyszłości, ale chwilowo nie miał środków na nic, a przecież w każde tego rodzaju przedsięwzięcie trzeba zainwestować poważne kapitały, zanim może ono zacząć procentować.

Zadłużony, chory, bez sił wsiada wreszcie na statek, aby raz jeszcze pojechać do Anglii i uzyskać tam dalsze środki na konieczną rozbudowę swego ukochanego Singapur.

Przed wypadem żegna się z kolonistami, w których widzi już przyszłych obywateli wielkiego, światowego miasta portowego. Pozostawia im swój usty testament: aby na wieczne czasy Singapur pozostało własnością korony angielskiej, aby było wolnym portem, bez żadnych cel, aby obywatele jego nie płacili podatków.

Testament ten respektowany jest przez Anglików do dziś dnia. W Singapurze nie ma cel i nie ma podatków. Singapur jest wciąż wolnym portem.

ZMARŁ W SKRAJNEJ NEDZIE.

Nie dane było jednak Rafflesowi dokończyć tej podróży. Statek, na który wsiadł rozbił się tego samego wieczora u wybrzeży malajskich. Raffles ocalał, wprawdzie, ale za to fale pochłonięły dzieło naukowe jego całego życia: zbiory, notatki, manuskrypty prac lingwistycznych i etnologicznych. Bezcenne materiały i przyczynki do badań nad Półwyspem Malajskim i jego ludnością zginęły bezpowrotnie.

Cios ten, wraz ze śmiercią ukochanej żony, złamał Raffles'a do reszty. Żył już tylko bardzo nie długo po owej katastrofie.

Powrócił wreszcie do Anglii, ale nadwątłony jego organizm nie wytrzymał surowego klimatu. Raffles zmarł wkrótce w skrajnej nędzy, opuszczony i zapomniany przez wszystkich, gorzko jęł do ostatnich chwil życia fanatyczną miłością ku dziełu Singapur.

Nie wiadomo nawet, gdzie go pochowano i nigdy nie znaleziono jego ciała.

TRIUMF PO ŚMIERCI.

Dziś nad wspaniałym Bunde (bulwar nadmorski Singapur) dumnie powiewają różno barwne chorągwie z olbrzymich ultra modernistycznych gmachów. Pałac za pałacem, obszerne i piękne parki, rozległe zielone willowe, pełne domków, tonących w ogrodach, zbytkowne hotele i kluby, olbrzymia dzielnica chińska, przez którą przebiega się nie tylko tłumy skosnookich obywateli miasta, ale także zawrotne bogactwa, nieprzerwane potoki złota — oto dzisiejsze Singapur.

A sam Raffles stoi na wysokim, marmurowym cokole, na najpiękniejszym placu miasta, sam również wykuty w marmurze otoczony półkolistą kolumnadą triumfalną, prosty, godny i majestatyczny, on, który umierał z głodu, chłodu i rozpacz w mrocznym, wilgotnym, zimnym Londynie.

Ale to nic. Warto przecież cierpieć, warto zginąć w walce, aby doczekać takiego triumfu po śmierci.

Japońskie wiśnie w Ameryce

przyczyna zamieszek, wywołanych przez kobiety

W okolicach Waszyngtonu znajduje się wspaniały sad wiśniowy, którego drzewa zostały podarowane Stanom Zjednoczonym przez cesarza japońskiego. Sad jest tak piękny, że każdego roku w okresie pokwitania ściągają tysiące turystów ku wielkiemu oczywiście zadowoleniu właścicieli hoteli i magazynów. Obecnie postanowiono wyrąbać 88 wiśniowych drzew, aby uzyskać odpowiednie miejsce dla postawienia pomnika Jeffersona.

W związku z tym wybuchła zacięta walka między mieszkańcami Waszyngtonu a prezydentem Rooseveltem. Mieszkańcy Waszyngtonu zaniepokojone pogłoskami o wyrąbaniu tych pięknych drzew, zwrócili się do prezydenta z petycją, aby nie dopuścił do zepszczenia sadu wiśniowego. Petycja ta została odrzucona. Wówczas rozgorzały kobiety postanowiły w inny sposób dać wyraz swojemu niezadowoleniu.

Setki przedstawicielek pięknej wstępnego do sadu, przegnały drwali i przywiązały sznurami do drzew przemasz-

nych na wyrąbanie. Prezydent jednakże nie przejął się zbyt tym „buntem”. Zakomunikował kobietom, że dąży wyrąbać drzewa wraz z przywiązany do nich „buntownicami”. Ponadto obiecał, że w zamian za te drzewa zasadzi się innych 1000 drzew wiśniowych.

Dopiero obietnica prezydenta usmierzyła nieco gniew wojowniczo usposobionych mieszkank Waszyngtonu. Odwiązały się od ulubionych drzew i pozwoliły je wyrąbać.

Organizacje kobiece w Belgradzie wypowiedziały w końcu otwartą walkę Todorowiczowi i ogłosiły jego bojkot. Todorowicz zbytnio się tym jednak nie przejął i wydał nową książkę „Miejsce kobiety w kuchni”.

Książka ta wywołała nową falę oburzenia. Ale tym razem kobiety belgradzkie nie zadowolily się słowami. Przystąpiły do czynów. Wykupily cały nakład książki i spaliły je na stosie na jednym z największych placów belgradzkich.

Jugosłowianki mszcza się na poecie

który jest przeciwnikiem udziału ich w życiu publicznym

W tych dniach na jednym z placów w Belgradzie odbyło się niezwykle widowisko. Po środku placu wzniesiono wielki stos i zaraz na stos posypał się deszcz książek, które wkrótce spłonęły. Wokół stosu zebrały się setki kobiet, pochodzące z różnych środowisk. Wszystkie te kobiety łączył jeden cel: Pragnęły zemścić się na pisarzu Ranko Todorowiczu, który głośno obraził dumę wszystkich pracujących kobiet.

Todorowicz cieszy się w Jugosławii sławą „największego antyfeministy jugosłowiańskiego”. Dawniej był on urzędnikiem. Obecnie liczy 60 lat i przed kilkoma laty poszedł na emeryturę i zabrał się do działalności literackiej.

Działalność ta było dość swoista. Starł się on wykazać w swoich książkach, że kobiety nie nadają się do pracy i że rząd powinien im zabronić zajmować się „sprawami męskimi”, to jest pracować w jakimkolwiek zawodzie. Jego zdaniem kobiety powinny zajmować się wyłącznie gospodarstwem.

Działalnością swoją Todorowicz wywołał tak olbrzymie oburzenie pracujących kobiet, że nie mógł pokazać się na mieście. Pewnego bowiem dnia kilka kobiet poznawszy go na ulicy rzuciło się za nim w pościg, wołając na głos, że to „największy antyfeminista Jugosławii”.

Na ten okrzyk do ścigających Todorowicza kobiet przyłączyły się inne, które chciały dokonać nad nim samosądu.

Todorowicz biegł przed siebie, co sił w nogach. Zapalczywe Jugosłowianki, które umiały bronić zdobytych przez siebie praw, nie daly za wygraną i biegiły za nim dalej. W końcu Todorowicza opuściły siły i wbiegł do jakiegoś sklepu, chcąc tam schronić się przed nacierającymi kobietami. Ale sprzedawczyni poznały go i wyrzuciły za drzwi. Nie wiadomo, jak skończyłaby się ta sprawa, gdyby policja nie wchodziła.

Organizacje kobiece w Belgradzie wypowiedziały w końcu otwartą walkę Todorowiczowi i ogłosiły jego bojkot. Todorowicz zbytnio się tym jednak nie przejął i wydał nową książkę „Miejsce kobiety w kuchni”.

Książka ta wywołała nową falę oburzenia. Ale tym razem kobiety belgradzkie nie zadowolily się słowami. Przystąpiły do czynów. Wykupily cały nakład książki i spaliły je na stosie na jednym z największych placów belgradzkich.

Flota wojenna gen. Franco

zamyka dostęp do wybrzeży hiszpańskich

BURGOS. Dowództwo hiszpańskiej marynarki narodowej wydało urzędowe obwieszczenie, mocą którego wybrzeża Hiszpanii republikańskiej, a więc strefa przybrzeżna Morza Śródziemnego między Cagunt i Adra w pobliżu Almerii dla wszelkich okrętów, bez względu na ich pochodzenia i jakiego rodzaju jest ładunek, zostają zamknięte.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA.

Zaden z obcych okrętów nie może bez odpowiedniego upoważnienia władz narodowej Hiszpanii zbliżyć się do wymienionej strefy na bliższą odległość jak 3 mile morskie.

Zegluga międzynarodowa na pełnym morzu będzie dalej kontrolowana, wobec czego w okręgu między Kartageną a przyładkiem Palos krąży narodowe łodzie podwodne, które mają polecić każdy zagraniczny okręt zatopić, o ile znajdzie się w bliższej odległości od wybrzeża, niż 3 mile.



Sąd wojenny wydał wyrok śmierci. Aniela zemdląca.

Aniela nie wiedziała, kto przywrócił ją do przytomności, w jaki sposób znalazła się z powrotem w samej piwnicy, z której wyszła na rozprawę sądową...

Gdy jednak otworzyła oczy, ujrzała jak przez ale okienko wsączając się promienie dogasającego ognia. Wydało jej się, że przed chwilą przebyła ją straszliwa, koszmarny sen...

Niestety, nie był to sen: była to straszliwa, okrutna rzeczywistość...

— Śmierć! — zerwała się nagle z miejsca. Skazano ją na śmierć! I dlaczego to?

Czyż nie wykazała im, że popełnili pomyłkę? Czyż nie udowodniła im, że są w błędzie?

Aniela przypomniała sobie, jak zemdląca po wyroku. Tak, przypomina sobie wszystko dokładnie. Miała już wszystko opowiedzieć... Ale gdy otworzyła oczy, sędziowie już wyszli, a jakiś wojskowy, przychylił się nad nią, powiedział jej, że teraz już wszystko jest stracone. Po tym jak wyrok stał wydany, sąd jej już nie przesłuchał.

Oto jest z powrotem w zimnej, wilgotnej piwnicy. Jak ptak, osadzony w klatce, tak teraz Aniela gała z kąta w kąt, raz po raz zbliżała się do drzwi, wołając:

— Ludzie, otwórzcie, pragnę wszystko wyznać. Słuchajcie mnie...

Nikt jednak jej nie odpowiadał.

Aniela słyszała szum w uszach, tak jak gdyby przebiegały setki motorów, głowa pękała jej z bólu.

Przypomniała sobie znowu słowa sędziego:

— Wyrok zostanie wykonany w ciągu 24 godzin... Na dworze zapada zmrok. Zaraz wszystko poje noc. A więc pozostało jej jeszcze kilka godzin życia?

Czyż więcej nie ujrzy już swego ukochanego Jan Zginie niewinnie jako oskarżona o szpiegostwo?

— Nie, nie — buntuje się w niej wszystko. — Jak sposób mogło się to stać? Jak było to możliwe?

Gdyby opowiedziała od razu całą prawdę...

Ale teraz wszystko przepadło: śnać los uwziął na nią... Wszędzie wokoło tylko jedno pasmo ciemności. Promień szczęścia, który ukazał się na chwilę, już zaginął w mroku...

Nie może jednak spokojnie oczekiwać dalszego ciągu wypadków. Czyż mają ją naprawdę rozstrzelać?

Zbliżyła się do drzwi, poczęła wołać:

— Otwórzcie, otwórzcie! Wysłuchajcie mnie! Nie słychać było jednak odpowiedzi.

Złamana, przegnębiona padła Aniela na wiązdomy. Widziała już siebie w grobie. Ale nawet w najcięższej minucie pocieszała siebie:

A jednak nie wykonają wyroku śmierci, gdyż opowie wszystko, całą prawdę. W ostatniej chwili opowie wszystko...

Tak, teraz była już gotowa opowiedzieć wszystkim. W obliczu śmierci nie bała się teraz ani Rasputina ani więzienia... Póki człowiek żyje, nie traci nadziei... Po śmierci wszystko ginie...

Wydawało jej się przed tym, że prawda będzie najcięższa, aniżeli śmierć. Ale zmieniła zupełnie zdanie z chwilą, gdy poczuła, jak łopocą nad nią żydła śmierci...

Czemu jednak nikt nie odzywa się w odpowiedzi na jej wołanie?

W końcu stało się...

Panowała już wokoło noc, gdy Aniela usłyszała jakiś krok...

Podeszła do drzwi i stanęła z zapartym tchem. Drzwi otworzyły się, do pokoju weszło trzech mężczyzn, dwóch żołnierzy i oficer, który ją pierwszy wysłuchiwał. Jeden z żołnierzy miał w ręku latarkę, która oświeciła piwnicę.

— Czego pan tak krzyczy? — zapytał oficer. — Życzy sobie pani jeszcze czegoś? Może pani jest głodna, spragniona?

— Nie, nie... — odrzekła Aniela przytłumionym głosem. — Chcę tylko opowiedzieć całą prawdę...

— W końcu zdecydowała się pani? — uśmiechnął się ironicznie oficer.

— Tak, nie wiedziałam, że sprawa przedstawia się tak poważnie.

— Pani nie jest już dzieckiem...

— Ale nie wyobrażałam sobie...

— Zresztą, teraz jest już za późno: wyrok został zatwierdzony...

— To niemożliwe... — opadła Aniela na słomę. Jestem niewinna, pragnę opowiedzieć całą prawdę...

— U licha, czemu pani przed tym milczała? Co sobie pani myślała, że wojna, to zabawka?

— Nie mogłam... — serce jej omal nie wyskoczyło z piersi. — Ale teraz.

— No, dobrze, gotów jestem wysłuchać... — ciekawość pożerała oficera, spoglądał jednak na Anielę podejrzliwie. — Ale szybko, nie mamy czasu...

— Ja... — z trudem wymawiała Aniela każde słowo, twarz jej rozplomieniała się. — Przybyłam z Petersburga.

— Z Petersburga?

— Tak, tak...

— Czemu nie powiedziała pani od razu?

— Nie mogłam, dowie się pan zaraz sam, dlaczego...

— No, słucham, kto panią wysłał z Petersburga?

— Nikt nie przysłał. Przyjechałam do Warszawy ze swoim narzeczoną.

— Czyż to była pani tajemnica? — spoglądał na nią oficer, jak na obłąkaną...

— Nie, nie to, uciekałam z Petersburga... Bałam się to powiedzieć...

— Przed kim pani uciekała? — rzucił oficer wieloznaczające spojrzenie na żołnierzy, jak gdyby chciał im powiedzieć, że straciła zmysły, w obawie przed śmiercią. Nieraz się to zdarzało...

— Uciekałam w obawie przed Rasputinem, który mnie prześladował...

Na sam dźwięk nazwiska Rasputina żołnierze zadrżeli, oczy ich rozwarły się szeroko.

— Przed kim pani uciekała? — oficer powstrzymał się, aby nie parsknąć śmiechem.

— Powiadam przecież: z obawy przed Rasputinem... Rzucił on na mnie kłamliwe podejrzenie, kazał mnie aresztować... Oto cała prawda... Bałam się, aby nie odesłano mnie do tego straszliwego człowieka...

Oficer przyglądał się jej uważnie. W końcu zapytał kpiącym głosem:

— Moja pani, czy nie straciła pani zmysłów?

— Czy pan nie ufa mi? — zawołała zrozpaczona Aniela.

— A jakież to człowiek o zdrowych zmysłach uwierzy pani? Kiedy to pani zmyśliła tę historię?

— Czy pan nie wierzy mi? To święta prawda...

— Sądzi pani, że ma przed sobą głupców? Święty człowiek i pani? Dobrze pani uczyniła, nie wspominając przed sądem o tej całej historii...

— Ależ mój panie! — odezwała się rozplomieniona Aniela. — To jedyna prawda, to święta prawda... Można to ustalić... Bałam się, że mnie aresztują...

— Moja pani, niech pani nie powtarza głupstw! Sądziłem naprawdę, że zamierza pani opowiedzieć mi szczerą prawdę...

— To jest całkowita, zupełna prawda...

— Jakże jest ostatnie pani życzenie! — przerwał rozmowę oficer. — Kilka godzin zaledwie dzieli panią od egzekucji...

— Pan mi nie wierzy? — zawołała Aniela głosem, który wyrażał obłęd. (Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimowal!

Zabijał swe ofiary z miłości!

Sensacyjny motyw obrony potwora Weidmanna

Cała Francja z napięciem czekała na największy proces ostatnich czasów, na proces Weidmanna, który rozpocznie się już w piątek.

Prasa francuska już obecnie wiele miejsca poświęca temu procesowi i stwierdza, że sprawa ta zajmie w kronikach kryminalnych miejsce zaraz po sprawie Landru. Przy tym zaznacza, że rozprawa przeciwko Weidmannowi odbędzie się w tej samej sali, co przeciwko Landru i że oskarżonego broni ten sam adwokat, który bronił Landru.

Również dzięki niedyskrepcjom prasy francuskiej dowiadujemy się na czym będzie opierała swoją obronę adwokat oskarżonego, mającego na sumieniu 7 zbrodni.

Będzie się on starał wykazać, sędziom przysięgłym, że Weidmann zabijał swe ofiary z miłości do kobiety.

Kobietą tą jest Niemka, niejaka Kate, która poznawszy Weidmanna, zakochała się w nim i czyni starania o rozwód, aby móc się pobrać z ukochanym. Porzuciła ona w roku 1937 męża i zamieszkała u rodziców Weidmanna, czekając na rozwód.

Weidmann, który również kochał ją do szaleństwa i pragnął, aby Kate żyła w dostatku wyjechał do Francji, aby tam zdobyć pieniądze. Nie mogąc je zdobyć uczciwą drogą, wkroczył na drogę przestępstwa. I przez cały czas pisał do niej czułe, miłosne listy, które stały w

jaskrawym kontraście do jego ponurych, dokonanych na zimno zbrodni.

Jak głęboko kochał Weidmann Kate, wskazuje okoliczność, że podczas przesłuchania ani razu nie wspomniał o niej, nie chcąc brukać imienia ukochanej.

Wszystko to wydobył do

piero na światło dzienne obrońca Weidmanna i poruszył to podczas rozprawy, chcąc wzruszyć sędziów przysięgłych i uzyskać łagodniejszy wyrok dla swojego klienta. Zdaje się jednak, że nie wiele wskóra, ponieważ zbrodnie Weidmanna wstrząsnęły do głębi całą Francją.

DBAJCIE O SVOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZCEK, WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻOŁCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, OBIJANIU SIĘ, LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA“ Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Przez pomyłkę rozebrano inny dom

Jedyny w swoim rodzaju wypadek wydarzył się ostatnio w Nowym Jorku. Oto robotnicy, którym polecono rozebrać stary dom w biednej dzielnicy, w Brooklynie pomylili się i rozebrali sąsiedni dom.

Robotnikom polecono rozebrać dom przy Belmont Avenue 158 w Brooklynie. Ulica ta jest jednak tak znaniębana, że nie każdy dom jest tam oznaczony numerem. Robotnicy rozglądając się na wszystkie strony, zauważyli nagle, że jeden z domów nosi numer 162. Przypuszczali więc, że trzeci dom powinien być tym, który został przeznaczony na rozbiorę.

Tak się jednak złożyło, że na ulicy tej nie ma domu z nume

rem 160 i dom, który postanowili rozebrać nosił numer 156. Robotnicy szybko zabrali się do pracy i w ciągu kilku godzin po trzypiętrowy dom nie było śladu. Dopiero gdy właściciel domu wrócił do siebie stwierdził, że dom znikł z powierzchni ziemi. Natychmiast zatelefonował do magistratu, prosząc o wyjaśnienie. Właściciel domu nie zadowolili się jednakże tylko wyjaśnieniem że zaszła pomyłka i zażądał wysokiego odszkodowania od magistratu za rozbiorę jego domu bez jego zgody.

Jeśli magistrat nie zadośćuczyni jego żądaniu i nie wypłaci mu odszkodowania, właściciel domu zaskarży magistrat.

Przygotowania do wyborów miejskich w Piotrkowie Tryb.

W związku z rozpisanem wyborów do Rady Miejskiej miasta Piotrkowa Zarząd Miejski poczynił przygotowania do spisów wyborczych i ustalenia lokali wyborczych. Piotrków podzielony będzie na 20 obwodów do głosowania. Zgłoszenie list kan-

dydatów ma nastąpić w ciągu 3 tygodni po rozpisanu wyborów.

Poszczególne ugrupowania polityczne i gospodarcze przystąpiły już do desygnowania swych kandydatów na radnych.

Sukces utworu walca „Za Olzą”

W końcu ub. miesiąca wspominaliśmy na łamach Dziennika Piotrkowskiego o skomponowanym utworze muzycznym pt. „Za Olzą” — (walc salonowy) Piotrkowianki pani Marii Rożanowiczowej wróżąc mu powodzenie.

Przypuszczenie nasze ziściło się w całej pełni. Oto Redakcję naszego pisma odwiedził wybitny muzyk prof. Zbigniew Górzyński, który oświadczył, że sfery muzyczne Łodzi i Warszawy a także Łódzka Rozgłośnia Radiowa zainteresowały się bliżej kompozycją p. Rożanowiczowej.

Ponieważ prof. Górzyński gra przed mikrofonem Rozgłośnia Łódzkiej niewątpliwie więc i Radio Łódzkie zapozna swoich słuchaczy z nowym walcem salonowym p. Rożanowiczowej włączając ten utwór do swojego muzycznego repertuaru.

O zainteresowaniu Piotrkowian wartościowym dziełem p. Rożanowiczowej świadczy popyt na egzemplarze nut, które sprzedawane są we wszystkich większych księgarniach. Pewną ilość egzemplarzy nut walca „Za Olzą” posiada do odstąpienia Redakcja naszego pisma po 1 zł 50 gr za sztukę.

Dom Strzelecki powstanie w Piotrkowie Trybunalskim

Młode pokolenie zgrupowane w szeregach Związku Strzeleckiego, kontynuuje realizację ideologii Marszałka Józefa Piłsudskiego. Strzelcy dzisiejsi są awangardą życia młodzieży miejskiej i wiejskiej, która w zrozumieniu przyszłych zadań, jakie ją czekają, podciąga Polskę wzwyż na każdym odcinku pracy.

Związek Strzelecki grupujący tysiące młodzieży w mieście i na wsi wszczął starania w kierunku wybudowania Domu Strzeleckiego w Piotrkowie. Dom ten stanie się ośrodkiem życia kulturalnego oświatowego i wychowawczego młodzieży na terenie miasta. Władze strzeckie pragną projekt swój jak

najszybciej zrealizować.

Zarząd Miejski w Piotrkowie który do poczyniń społecznych W. F. i P. W. i t. p. odnosi się naogół przychylnie — i w tym wypadku niewątpliwie przyjdzie z pomocą tej pożytecznej placówce. Świadom trudności finansowych samorządu miejskiego, nie kołata Zw. Strzelecki o pomoc finansową, lecz wskazanem jest, aby władze miejskie przydzieliły bezpłatnie odpowiedni teren pod budowę domu dla tej organizacji. Głównie ze strony władz komunalnych przyjęty będzie z wielkim uznaniem. Koszt budowy Domu Strzeleckiego wraz z wszelkimi urządzeniami, wyniesie około 120,000. złotych.

Podatki a tajemnica

Ordynacja podatkowa przewiduje zachowanie w najściślejszej tajemnicy uzyskanych przy wykonywaniu obowiązków służbowych wszelkich wiadomości o stosunkach majątkowych i dochodowych płatników i osób trzecich. Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 18 maja 1935 roku wyraźnie stwierdziło, że „udzielanie osobom trzecim informacji o wysokości obrotów i dochodów płatników, stanie ich zaległości w podatkach itp. stanowi naruszenie tajemnicy urzędowej. Informacji tych można udzielać tylko za zgodą zainteresowanych płatników”.

Tymczasem jednak, wbrew ordynacji i wbrew okólnikowi, większość pism urzędowych nadawanych pocztą przez władze skarbowe, nie przychodzi w kopertach, lecz jest jedynie zwinięta, czasem spięta spinaczem metalowym, lub odklejając się nalepką, lub włożona do niezaklejonej koperty. Na skutek

tego każdy niepowołany a ciekawy, może się z treścią pisma zapoznać. Listy urzędowe skarbowych doręczane lokalnie przez posłańca są z reguły zupełnie otwarte.

Zdarzały się wypadki, że ważne nawet pisma władz skarbowych pozostawiane były u osób obcych, przypadkowo w danym lokalu się znajdujących, względnie u służby, a nawet u dozorczy domu. W ten sposób za pośrednictwem dozorczy domowego i służby sprawy majątkowe i podatkowe lokatorów danego domu stają się publiczną tajemnicą.

Wiadome jest wreszcie, że przy akcji pomocy zimowej dla bezrobocia materiały podatkowe są publicznie rozstrząsane na posiedzeniach odpowiednich komitetów. W tym wypadku naruszenie przepisów o tajemnicy nabiera powszechnego charakteru, gdyż nie tylko nie zachowuje się tajemnicy urzędowej

Na fali radiowej

Akcja radiofonizacyjna wśród robotników

Aparat radiowy dawno już przestał być przedmiotem luksusu i zbytu, coraz częściej trafiając do chłopskiej chaty i do mieszkania robotniczego. Obok głośnej akcji radiofonizacji wsi, nie zaniedbuje się również terenu robotniczego, także i w tym wypadku uwzględniając ciężkie warunki materialne i idąc na jak najdalsze udogodnienia.

Do akcji tej wciąga się również pracodawców, doceniających niewątpliwie wagę tego zagadnienia.

W Łodzi już 116 zakładów przemysłowych objętych zostało akcją radiofonizacji świata pracy.

Robotnicy otrzymują odborniki detektorowe, dostarczone przez Wojewódzki Komitet Radiofonizacji Kraju za 23 zł (za komplet) na spłaty po 50 gr. tygodniowo.

Sprawę radiofonii wśród robotników omówiono ostatnio również w Bydgoszczy, dostarczając materiałów z tej dziedziny — na Radę Naczelną Związku Fabrykantów.

Radiofonizacja C. O. P-u.

Centralny Okręg Przemysłowy stając się terenem pionierskiej twórczości i dynamiki państwowej nie może pozostać w tyle w dziedzinie radiofonii, tak ściśle wiążącej się z wielkim postępem. Wyteżona akcja propagandowa, rozwinięta na tym terenie przy współpracy inicjatywy społecznej, zmierzająca do gruntownego radiofonizowania C. O. P-u każe przypuszczać, że i w tej dziedzinie teren dorzeczca Sanu przodować będzie Polsce.

Ostatnio samochód propagandowy Polskiego Radia rozpoczął objazd terenów C. O. P-u, poczynając od Sandomierza przez Tarnobrzeg, Mielec, Rzeszów, Dębicę, Jasło, Gorlicę, Tarnów, Dąbrowę, Busko, Jędrzejów do Kielc.

Należy również podkreślić wyteżoną pracę oddziałów Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju na terenie C. O. P-u. Ostatnio Zarząd S. K. R. w Tarnowie uzyskał od Zarządu Miejskiego fundusz na zakup megafonów, które zostaną zainstalowane na Placu Kazi mierz, a poza tym instaluje megafony w Kościele Ojców Misjonarzy.

Atak gazow.-lotniczy

W Zarządzie Miejskim miasta Piotrkowa odbyła się konferencja w związku z czynionymi przygotowaniami do ćwiczeń obrony przeciwlotniczo-gazowej. Atak na miasto spodziewany jest między 15 a 20 marca br.

w indywidualnym stosunku do podatnika, ale odnośne dane rozpatruje się publicznie w stosunku do ogółu płatników.

Wobec skarg i utyskiwań zainteresowanych płatników na tego rodzaju praktyki władz skarbowych, Związek Izby Przemysłowo-Handlowej R.P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wydanie zarządzeń, które zapobiegłyby na przyszłość temu stanowi rzeczy i przyczyniły się do przestrzegania przepisów ustawowych oraz zachowania ścisłej tajemnicy zgodnie z ordynacją podatkową.

Przyjemna „Awantura”

Zapowiedź przyjazdu do Piotrkowa na jeden gościnny występ w sali teatru im. Kilińskiego Stanisławy Engelówny, sławnej gwiazdy polskiego ekranu i jej znakomitego partnera Mieczysława Cybulskiego, wywołał w naszym Grodzie żywe zainteresowanie. Czołowi ci artyści wezmą udział w odegraniu 3 aktowej sztuki „Awantura jednej nocy”. Świetna ta sztuka i osoby biorące w niej udział gwarantują prawdziwą ucztę artystyczną. To też popyt na bilety jest ogromny. Pozostałe bilety znajdują się w przedsprzedaży w Pijalni Mleka Zdrowie, ul. Słowackiego 6.

Wielkie oratorium muzyczno-śpiewne

Z inicjatywy akcji katolickiej zostanie zorganizowany chórowo-koncertowy wieczór wielkopostny. W programie wystąpi symfoniczna orkiestra piotrkowskiego pułku oraz miejscowy chór „LIRA” pod dyrykcją prof. Celejowskiego, który w licznych występach na terenie Piotrkowa i okolic przyczynił się w wysokim stopniu do rozwoju sztuki śpiewaczej zwłaszcza w dziedzinie pieśni religijnych.

Naiwnych

nie sieją...

Do mieszkania Aleksandry Białkowskiej zam. w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 5, przybyło 2 jakiś oszustów, którzy podając się za lekarzy oświadczyli, że dadzą lekarstwo na wyleczenie jej chorych dzieci. Za jakąś bezwartościową melasę pobrali od naiwnej kobiety 10 zł i ulotnili się w nieznanym kierunku. Oszustów poszukuje policja.

Place

Łódzka 29.

do sprzedania przy ulicy Łódzkiej. Wiadomość ulica

Nowy rozkład jazdy autobusów

Podajemy do publicznej wiadomości: że poczynając od dnia 16 marca br. na obsługiwanych przez nas liniach autobusowych obowiązować będzie następujący ROZKŁAD JAZDY:

Z Piotrkowa do Belchatowa przez Wolę Krzysztorską o godz. 7.40 — 11.30, 15.30 (w Belchatowie połączenie do Żelowa i Łasku), 21.30.
Z Piotrkowa do Belchatowa przez Mzurki o godz. 9.50, 14.10, 18.30 (w Belchatowie połączenie do Szczercowa i Wielunia).
Z Belchatowa do Piotrkowa przez Wolę Krzysztorską o godz. 6.30, 9.40, 12.00, i 16.20.
Z Belchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 8.20, 13.35, i 19.30.
Z Belchatowa do Szczercowa i Wielunia o godz. 19.40.
Ze Szczercowa do Belchatowa i Piotrkowa o godz. 7.30.
Z Belchatowa do Żelowa i Łasku o godz. 9.35, i 16.35.
Z Wolę Krzysztorską do Piotrkowa o godz. 7.00, 10.10, 12.30 i 16.50.
Z Wolę Krzysztorską do Belchatowa o godzinie 8.00, 11.50, 15.50 i 21.50.

Z poważaniem
Komunikacja Autobusowa
Br. Koziół i H. Oberman

KINO CZARY Dziś i dni następnych

Ulubienica wszystkich. Najrozkoszniejsze zjawisko ekranu DEANNA DURBIN ukaże się jako bohaterka tysiąca wesołych zdarzeń i wzruszających przygód w cudnym filmie pt.

PODLOTEK

W rolach głównych: Deanna Durbin, Malvyn Douglas, Jackie Cooper, Nancy Carroll.

Popoł. g. 3 Ostatnia Brygada o g. 5 Romanse cygańskie
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś prestiżowy film polski. Po niebywałych sukcesach zagranicą w nowym opracowaniu na ekranach Polski p. t.

WYROK ŻYCIA

Najgłębszy dramat kobiety, który nigdy nie traci aktualności. W rolach tytułowych: Jadzia Andrzejewska, Irena Eichlerówna, Dobiesław Damiński i inni.

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popoł o godz. 3

Wielki czarodziej

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś premiera doskonałej komedii muzycznej p. t.

ALPEJSKIE OSŁY

Dwaj ulubieńcy publiczności
FLIP i FLAP

Biją wszystkie rekordy. Ponadto nowy tygodnik.

Popoł. o godz. 3 Pola Elizejskie

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel